



Domykanie obwodnicy Krakowa

Wystarczą dwa lata?



tekst

MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Chrystus potrzebuje apostołów. Te słowa, które św. Paweł uczynił mottem swojego życia, są aktualne także dziś, i nie bez powodu stały się przesłaniem tegorocznego Podhalańskiego Misterium Męki Pańskiej. Za nami już połowa Wielkiego Postu. Czy przez tych kilka tygodni udało się nam – choćby na chwilę – zatrzymać się w nieustającym pędzie życia, uczestnicząc choćby w jednej Drodze Krzyżowej? Nowotarskie przedstawienia w delikatny sposób przypominały widzom, że warto się wyciszyć i poruszyć sumienia, by nigdy nie zabrakło apostołów Zbawiciela.

13 marca ruszyła **budowa dwuipółkilometrowego odcinka drogi**, stanowiącej początek planowanej północnej obwodnicy Krakowa. Otwarcie ma nastąpić w lutym 2011 roku.

Będzie to tzw. droga główna przyspieszona o dwóch pasach ruchu w każdym kierunku, o szerokości od 9,5 do 11,5 m, oddzielonych zielenią. Jej nawierzchnia przystosowana będzie do przenoszenia dużych obciążeń, co ma zapobiegać tworzeniu się kolein. Nowa droga połączy autostradę A4 z drogą Kraków-Olkusz i będzie przebiegać od istniejącego już węzła Radzikowskiego (w ramach rozpoczętej inwestycji zostanie dokończona jego budowa, czyli tzw. III etap realizacji) przez tereny gminy Wielka Wieś do projektowanego



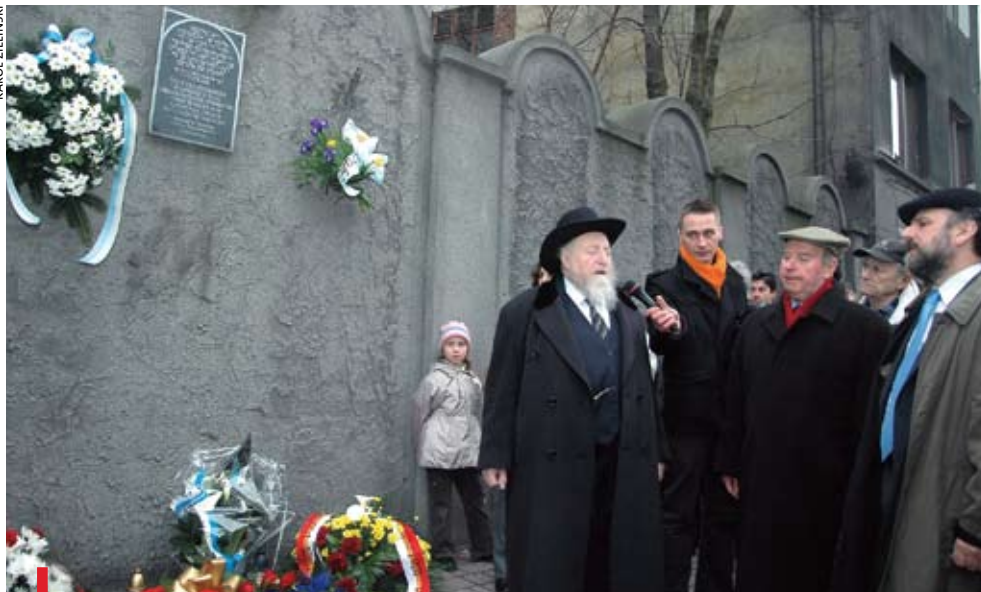
W chwili obecnej na rondzie Radzikowskiego kończy się północna część obwodnicy Krakowa. Za dwa lata będzie ona dłuższa o 2,5 km

węzła Modlnica. Dzięki temu będzie można dojechać do południowej autostradowej obwodnicy miasta bez konieczności przejazdu przez rondo Ofiar Katynia, co bardzo ułatwi podróż wszystkim jadącym od strony Olkusza w kierunku Zakopanego i Rzeszowa. W ramach tego samego

kontraktu, wartego 150 mln złotych, przebudowana zostanie także ul. Jasnogórska na długości ok. 1,6 km. Inwestorem całego przedsięwzięcia jest krakowski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, zaś wykonawcą firma Budimex-Dromex SA.

ks. io

Pamięci pomordowanych



MARSZ PAMIĘCI. Za ofiary likwidacji getta modlili się wspólnie Polacy i goście z Izraela

Wnocy z 13 na 14 marca 1943 r. Niemcy zamordowali w Krakowie tysiąc mieszkańców getta. Pozostałych przewieziono do obozu koncentracyjnego KL Płaszów. W niedzielę 15 marca, w 66. rocznicę likwidacji getta krakowskiego, z placu Bohaterów Getta wyruszył kolejny Marsz Pamięci. Jego uczestnicy, m.in. przedstawiciele władz miasta, gminy żydowskiej oraz osoby, które przeżyły zagładę, przeszli ulicami: Na Zjeździe (do zachowanych murów getta przy ul. Lwowskiej, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze), Limanowskiego, Wielicką i Jerozolimską, do pomnika pomordowanych Żydów na terenie byłego obozu zagłady. Marsz Pamięci zakończył odmówiony uroczyste kadsz – modlitwa za zmarłych. Zaśpiewał też izraelski chór „Hadrey-Ron”.

Dobro zwycięży nad złem

ZAPROSZENIE. „Panie Jezu, Twoja Męka jest historią całej ludzkości: to historia, gdzie dobrzy zostają upokorzeni, cisi niszczeni, uczeni deptani, a ludzie czystego serca wyszydzeni. Kto będzie zwycięzcą? Do kogo będzie należeć ostatnie słowo?” – tymi słowami rozpocznie się Droga Krzyżowa, która odbędzie się w piątek 27 marca o godz. 19.30 w kościele Miłosierdzia Bożego

na Wzgórzach Krzesławickich w ramach cyklu „Muzyczne Spotkania na Wzgórzach Krzesławickich”. Autorem rozważań jest ks. Angelo Comastri, a czytać je będzie aktorka Joanna Szczepkowska. Medytacjom towarzyszyć będzie muzyka organowa (zagra Tomasz Adam Nowak). Honorowy patronat nad imprezą objął ks. kard. S. Dziwisz.

mł

Odszedł przyjaciel Nowego Targu

STOLICA PODHALA. – Żegnamy człowieka, który był wychowawcą i przyjacielem kilku pokoleń nowotarzań – mówił Marek Fryźlewicz, burmistrz stolicy Podhala, w czasie uroczystości pogrzebowych ks. prałata Franciszka Juraszka, proboszcza parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu w latach 1976–2001. Zmarły kapłan był jednym z głównych organizatorów spotkania Jana Pawła II z góralami na nowotaraskim lotnisku w 1979 r. Ks. prałat Juraszek zapraszał wielu artystów (m.in. krakowskich) do współtworzenia życia duszpasterskiego. To dzięki niemu w kościele parafialnym pw.

NSPJ odbyła się słynna światowa prapremiera „Nieszporów Ludźmierskich” Jana Kantego-Pawluśkiewicza. Ostatnie lata swojego życia spędził w domu rodzinnym w Cięcinie koło Żywca. W uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się 12 marca, uczestniczyło ponad 100 kapłanów, a także przedstawiciele władz samorządowych, parlamentarzysty z regionu, delegacje szkół i wielu organizacji z pocztami sztandarowymi. Po Mszy św. zmarły został odprowadzony w kondukcje żałobnym przez miasto na nowotaraski cmentarz. Uroczystości uświetniły parafialny chór i orkiestra.

jg



Uroczystościom pogrzebowym ks. prałata Franciszka Juraszka przewodniczyli ks. kard. S. Dziwisz, ks. kard. F. Macharski i ks. bp T. Pieronek

Jeden procent dla Krakowa

POMÓŻ! Zamiast oddawać pieniądze fiskusowi, można uratować ludzkie zdrowie i życie, wesprzeć lokalne kluby sportowe albo pomóc zwierzętom w schroniskach. Wystarczy przekazać 1 proc. podatku dochodowego na organizację pożytku publicznego (w Krakowie działa ponad 200 takich instytucji). Od ubiegłego

roku przekazywanie pieniędzy stało się łatwiejsze – wystarczy w deklaracji podatkowej wpisać nazwę wybranej organizacji, jej numer KRS i obliczyć, ile wynosi nasz 1 proc. Więcej informacji na temat małopolskich organizacji pożytku publicznego znajduje się na stronach www.jedenprocent.pl oraz www.krakow.pl.

mł

Nowa pracownia

WAWEL. Zamek Królewski na Wawelu doczekał się w końcu pracowni konserwatorskiej z prawdziwego zdarzenia. Po czterech latach remontu powstały pomieszczenia, w których utracony blask będą odzyskiwały bezcenne meble,

rzeźby czy ceramika muzealna. Łączna powierzchnia odnowionych sal (wybudowali je Niemcy podczas II wojny światowej) wynosi 570 mkw., a inwestycja kosztowała 3,5 mln zł.

mł



Na Wawelu powstała nowa pracownia konserwacji mebli i przedmiotów drewnianych

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Maski Teatrów rozdane

KRAKÓW. Na scenie Teatru im. J. Słowackiego znów zaprezentowali się wyjątkowi artyści, czyli niepełnosprawni intelektualnie aktorzy, uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej, którzy wystąpili w IX Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych „Albertiana”. Festiwal organizują Fundacja im. Brata Alberta oraz Fundacja Anny Dymnej „Mimo wszystko”. Laureaci I miejsc, reprezentujący 5 regionów Polski (czyli zespoły teatralne: „Promień” z Sępólna Krajeńskiego, „Akcent” ze Zgierza, „Prawie na serio...” z Radwanowic-Czechowic, „Wojtuś” z Kraśnika oraz „Muminek Blues Band” z Wrocławia) otrzymali Maski Teatrów Krakowskich. Nagrody dostali też soliści: Adam Strzelecki, Edyta Ratajczak, Grzegorz Girmek, Jerzy Przytomski i Paweł Szwed. Podczas festiwalu wręczone są również Medale św. Brata Alberta dla osób, które angażują się w pomoc

niepełnosprawnym. W tym roku to wyróżnienie otrzymali: piosenkarka Ewelina Flinta (za organizację koncertów charytatywnych), ks. Jorg Eckstein (za pomoc dla Polaków w postaci transportów z darami po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego) oraz Fundacja ING Dzieciom (za wspieranie przedsięwzięć na rzecz osób niepełnosprawnych). Festiwal uświetnił minikoncert Eweliny Flinty oraz pozakonkursowy występ zespołu z Austrii. Na deskach teatru pojawił się też tradycyjnie Zespół Teatralny „Radwanek”.

mł

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543

TELEFON/FAKS 012 429 67 31

REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

VIII Misterium Męki Pańskiej na Podhalu

Poruszyć sumienie

Co roku Misterium Męki Pańskiej na Podhalu **gromadzi kilka tysięcy widzów**. Najważniejsza nie jest jednak frekwencja, ale to, czy przedstawienie może poruszyć sumienie każdego widza.

W tegorocznym misterium zagrało prawie 100 aktorów, wśród których byli dyrektorzy szkół, przedsiębiorcy, miejscy urzędnicy i uczniowie nowotarskich szkół. Inscenizacja była związana z Rokiem Świętego Pawła i nosiła tytuł: „Chrystus potrzebuje apostołów”. – Pragniemy uczynić wszystko, aby dzięki misterium zanieść Ewangelię do każdego serca, z którym spotkaliśmy się podczas inscenizacji – mówi ks. Wojciech Nitka, wikary z nowotarskiej parafii Na Równi Szaflarskiej, która – wspólnie z tamtejszym

starostwem i Urzędem Miasta – była organizatorem VIII Misterium Męki Pańskiej na Podhalu.

Scenariusz przedstawienia napisał ks. Nitka, opierając się na Ewangeli i literaturze pasyjnej. – Każdego roku podejmujemy wysiłki doskonalenia jakości, podnoszenia poziomu zarówno artystycznego, jak i religijnego tego przedsięwzięcia – podkreśla ks. Nitka.

Inicjatorem podhalańskiego misterium był ks. Sławomir Kowalski z nowotarskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Swój

cenny wkład w przygotowanie aktorów miał również Piotr Piecha, aktor Teatru Ludowego w Krakowie. Chrystusa zagrał Wojciech Polak, a scenografia była dziełem Andrzeja Kulusza. W spektaklu nie brakło dobrej oprawy muzycznej i odpowiedniej gry świateł. Uczestnictwo w misterium, zarówno od strony aktora, jak i widza, stanowi piękne dopełnienie przeżywania Wielkiego Postu, który prowadzi nas do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego – zwycięstwa światłości nad ciemnością.

Jan Głąbiński



– Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry – rzekł Jezus do Piłata

JAN GŁĄBIŃSKI

Mistrzostwa Polski ministrantów i lektorów

Sport wychowuje

W diecezjalnych rozgrywkach w ramach Mistrzostw Polski Służby Liturgicznej w Piłce Nożnej Halowej wzięło udział **ponad 1600 ministrantów i lektorów**, co stanowi ok. 10 procent całej służby liturgicznej w archidiecezji.

Rozgrywki były przeprowadzone w trzech kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe, gimnazjalne i ponadgimnazjalne. Najpierw – w styczniu i lutym – rozgrywano mecze eliminacyjne w ośmiu rejonach naszej diecezji. Wzięło w nich udział 200 drużyn (ponad 1600 chłopców) z 94 parafii. Do finału diecezjalnego, rozgrywanego w hali sportowej Centrum Edukacyjnego „Radosna Nowina” w Piekarach k. Tyńca, zakwalifikowały się 24 drużyny.



Finałiści w kategorii szkół podstawowych prezentują swoje trofea, czyli puchary i dyplomy

W kategorii szkół podstawowych (rocznik 1996 i młodszy) zwyciężyła drużyna z parafii Bożego Miłosierdzia w Chełmku, w kategorii gimnazjów (roczniki 1993–1995) pierwsze miejsce zajęła drużyna z parafii Wniebowzięcia NMP w Niegowici, a w kategorii szkół ponadgimnazjalnych (roczniki 1989–1992) niepokonani byli lektorzy z parafii Narodzenia NMP w Zielonkach. Nagrody zwyciężskim drużynom wręczył bp Józef Guzek. Zespoły te pojadą na finał mistrzostw Polski, który odbędzie się 1 i 2 maja w Częstochowie. Jak powiedział ks. Mariusz Susek, główny organizator turnieju – wielką wagę przywiązywano do przestrzegania zasad fair play. – Bardzo pilnowaliśmy tego, aby w rozgrywkach uczestniczyli tylko i wyłącznie chłopcy, którzy są ministrantami lub lektorami.

Aby tutaj nie było żadnych wątpliwości, w regulaminie było zapisane, że za nieprzestrzeganie tej reguły grozi dyskwalifikacja. Również niewłaściwe zachowanie na boisku, np. wulgarnie słownictwo, powodowało wykluczenie z gry. Generalnie jednak wszyscy zachowywali się fair – zaznacza ks. Susek, dodając, że chłopcy z naszej diecezji po raz pierwszy w tak wielkiej liczbie wzięli udział w rozgrywkach, organizowanych w Polsce już po raz czwarty. To wszystko było możliwe dzięki dużemu zaangażowaniu księży, którzy prowadzą w parafii grupy lektorów i ministrantów.

Ks. io

KS. MARIUSZ SUSEK

Przygraniczne skutki wprowadzenia euro

Słowackie zakupy w Polsce

Nasi sąsiedzi zza południowej granicy niemal codziennie szturmują przygraniczne markety. Powód? Wszystko w Polsce jest tańsze o około 30 proc. **To jeden z efektów wejścia Słowacji do strefy euro** od 1 stycznia 2009 r.

Jan Buloń, korespondent „Tygodnika Podhalańskiego” na Słowacji, otwarcie przyznaje, że każdy, kto tylko może, jeździ do Polski na zakupy. – Dla nas nie liczą się już tylko produkty spożywcze. Znam rodziny, które podróżują do Nowego Targu czy Jabłonki po całe komplety mebli do swoich nowych domów – mówi dziennikarz w rozmowie z „Gościem”. Słowacki reporter żartuje, że teraz nie ma rodziny, która nie wzięłaby na zakupy do Polski kalkulatora. – Chwytny się za głowę, chodząc po waszych sklepach, że tak u was tanio – mówi J. Buloń.

Podhalańscy przedsiębiorcy zacierają ręce i cieszą się z zaistniałej sytuacji. – Robiąc u nas zakupy, Słowacy oszczędzają – w porównaniu z salonami słowackimi – nawet 30 proc. na samochodzie. To, oczywiście, zależy od kursu euro względem złotówki, ale to oszczędności pomiędzy 12 a 30 proc. – wyjaśnia jeden z pracowników salonu samochodowego w Nowym Targu. Dodaje, że Słowacy kupują różne samochody. – Im droższe, tym bardziej im się opłaca. Za nowy samochód Opel Astra III (nowszej generacji) płacą tyle, ile na Słowacji musieliby zapłacić za opel Astrę II (nieco starszy model). Zyskują ok. 10 tys. zł – wychodzi pracownik salonu samochodowego.

Wszystko za rozsądną cenę

Anna Zabrzeska-Nowak, prowadząca sklep z materiałami wykończeniowymi, już od stycznia obserwuje zainteresowanie ze strony Słowaków. – Nie ma dnia, żeby nie było w naszym sklepie sąsiadów zza południowej granicy. Nawet jeśli u nas nie mogą wszystkiego dostać, pytają



IAN GĄBIŃSKI

Coraz częściej właściciele sklepów na Podhalu przygotowują dla swoich klientów dwujęzyczne szyldy reklamowe

o inne punkty, w których mogliby kupić odpowiedni asortyment, potrzebny do wykończenia domu – mówi Anna Zabrzeska-Nowak.

W jednym z nowotarskich marketów spotykam mieszkańca Popradu. Na zakupy do Polski przyjechał już kolejny raz. – Nie da się ukryć, że jest u was taniej. Porównaliśmy dwa sklepy tej sieci, tu i na Słowacji. Wynika jasno, że w Polsce jest znacznie taniej – opowiada Słowak, wyraźnie zadowolony, że dwugodzinna jazda do naszego kraju bardzo się opłacała. – U was nawet mięso jest tańsze – dodaje żona Słowaka. Według

jej wyliczeń, filet z kurczaka kosztuje 130 koron za kilogram, a w Polsce – w przeliczeniu – wychodzi 90 koron. – Najpierw przeliczamy na korony według wskaźnika z grudnia, a potem mnożymy przez przelicznik korony na euro – wyjaśnia Jan Buloń.

Maria i Zdzisław Podsiadłowie, prowadzący firmę meblową w Czarnym

Dunajcu, są już przygotowani do najazdu Słowaków na ich sklep. – Wiemy, co się dzieje w Nowym Targu, gdzie w sklepach meblowych sąsiedzi zza naszej południowej granicy wykupują niemal wszystko. Oni są bardzo dobrymi klientami – zawsze wiedzą, co chcą kupić, czego potrzebują – mówi Maria Podsiadło.

Okazuje się też, że Słowacy chętnie wybierają polskie stoki narciarskie i baseny. – Dawniej my jeździliśmy na Słowację, teraz nasi południowi sąsiedzi przyjeżdżają do nas. Sytuacja zupełnie odwrotna, ale zasady rynkowe są nieubłagane. Człowiek szuka miejsca, gdzie może pojeździć na nartach czy skorzystać z basenu za rozsądną cenę – mówi Grzegorz Skwarek z kompleksu basenów w Bukowinie Tatrzańskiej.

Słowackie reklamy

Słowacy zdają sobie sprawę z zaistniałej sytuacji – tracą nie tylko miejscowych klientów, ale przede wszystkim Polaków. W tym celu pod Tatrami pojawiły się billboardy i banery reklamowe, a nad Zakopanem latał nawet balon reklamujący ośrodki narciarskie na Słowacji. – To wszystko po to, by namówić polskich narciarzy, żeby nie rezygnowali z wyjazdów do naszych południowych sąsiadów. Słowackie ośrodki narciarskie są bowiem puste z powodu fatalnego kursu złotówki wobec euro – mówi Jan Bosznowicz z Narodowego Centrum Turystyki Słowackiej w Polsce.

Ciekawe, czy podhalańscy samorządowcy wykorzystają ogromną szansę, wywołaną paradoksalnie przez kryzys ekonomiczny, przed którą stoi cały region Podhala, Spisza i Orawy? Na przykład w Nowym Targu ciągle brakuje odpowiedniej bazy dla handlujących na słynnych jarmarkach. Burmistrz Marek Fryźlewicz odiera zarzuty, że miasto nic nie robi w tym kierunku. – Przez teren obecnej targowicy ma przebiegać obwodnica miasta, dlatego inwestowanie tam miało się z celem. Miasto ma już zatwierdzony plan zagospodarowania przestrzennego dla budowy nowego targowiska i jego koncepcję. Posiada też ok. 50 proc. terenu, tj. około 2 ha. Potrzebne są jeszcze 2 ha, ale są trudności związane z ich wykupem od prywatnych właścicieli, tak jak to zwykle w Nowym Targu i na Podhalu bywa – przyznaje wódatarz.

Jan Gąbiński



Nawet po doliczeniu kosztów podróży, Słowakom opłaca się przyjeżdżać na zakupy do Polski

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iookarmus@goscniedzielny.pl

Ta wiedza nie szkodzi

Dziennik Polska – Gazeta Krakowska – opublikował nieoficjalne statystyki dotyczące frekwencji na niedzielnych Mszach św. w Polsce w jedną z ostatnich niedziel listopada. Wynika z nich, że w wielu diecezjach odnotowano bardzo wyraźny spadek liczby wiernych. Dla przykładu – w diecezji kieleckiej frekwencja była o 11 proc. mniejsza niż w 2007 r., a w diecezji zamojsko-lubaczowskiej – aż o 15 proc. Spadek liczby wiernych na Mszach św. 23 listopada 2008 r. dotyczy także archidiecezji krakowskiej. Tego dnia na nabożeństwach było 48 proc. tzw. *dominicanes*, czyli o 5 proc. mniej niż w 2007 r. Liczby te dają pewien obraz rzeczywistości Kościoła w Polsce i diecezji, ale źle byłoby, gdyby na ich podstawie wpaść w skrajny pesymizm, jak również mówić, że wszystkiemu jest winna pogoda (23 listopada padał śnieg). Nie twierdzą, że statystyki są remedium na osłabienie religijności, ale uważam, że na wewnętrzny użytek powinno się badać frekwencję na niedzielnych Mszach św. w każdej parafii, przynajmniej trzy razy w roku. Wbrew pozorom, to nie jest bezsensowne. Taka wiedza pomaga postawić diagnozę. To jest tak, jak z chorobą. Na chwilowy ból głowy wystarczy tabletkę, ale gdy głowa ciągle boli już od dłuższego czasu, to być może znak, że konieczna jest operacja. ■



**Są misterne,
subtelnie
cieniowane,
bogato zdobione
i pełne blasku.**

Zachwycają finezją
i przepychem barw.
Wykonanie tych
niezwykłych dzieł
sztuki wymaga
niezliczonych godzin
pracy i cierpliwości...

Wystawa „Patroni i święci Krakowa i Małopolski. Odrodzenie sztuki haftu figuralnego”, na którą zapraszają Muzeum Historyczne Miasta Krakowa oraz Chrześcijańskie Stowarzyszenie Twórców Sztuki Sakralnej (ChSTSS) „Ecclesia”, prezentuje wspaniałe, haftarskie dzieła, nawiązujące do średniowiecznych zdobień liturgicznych. Wśród nich są przepiękne obrazy, wykonane według dawnych gotyckich ołtarzy z katedry na Wawelu, stuły (m.in. pierwotny daru marszałka Małopolski dla kard. J. Ratzingera podczas jego wizyty w Szczepanowie w 2003 r.), ornaty (wzrok przyciąga ornat wawelski z haftowaną rekonstrukcją majestatowej pieczęci

św. Jadwigi Królowej) oraz sztandary – kościelny i cechowy. Wszystkie dowodzą, że haftarstwo jest sztuką zasługującą na uwagę i prawdziwy podziw, także w naszych czasach.

– Jednym z najważniejszych celów tej ekspozycji jest przypomnienie historii krakowskiego Kościoła, zawartej w portretach naszych świętych, zaczynając od św. Wojciecha i św. Stanisława, poprzez św. Jadwigę Królową czy św. Kingę, a kończąc na współcześnie żyjących postaciach, które na ołtarze wyniósł Jan Paweł II (m.in. św. Rafał Kalinowski, św. Brat Albert czy św. Józef Sebastian Pelczar, rektor UJ) – mówi Janina Ziętek, wiceprezes ChSTSS „Ecclesia”. – Staramy się promować kulturalne dziedzictwo Krakowa



Jubileuszowy ornat z przedstawieniami Matki Bożej Ostobramskiej i św. Józefa Kalasancjusza (haft wykonany techniką akupiktury) zdobiony perły, cyrkonie, bursztyny i turkusy

Monika Jaworska, autorka kilku prac, które można podziwiać na wystawie, prezentuje warsztat hafciarki

**Z LEWEJ: „Salvador Mundi” (według temperowego, gotyckiego obrazu, znajdującego się w katedrze na Wawelu), wykonany przez J. Ziętek, jest przykładem niestosowanej od stuleci techniki haftu-
-płaskorzeźby (tzw. akuskułptury)**

i Małopolski przez kształcenie twórców – kontynuatorów średniowiecznych technik malarstwa haftu cieniowanego, tzw. akupiktury („malowania igłą”) i akuskułptury („rzeźbienia igłą”). Pierwszymi kontynuatorkami tej trudnej sztuki poza Krakowem są Dorota Chmielewska z Dzierżoniowa i Anna Nędzka-Kubiniec z Kościeliska – dodaje.

Janina Ziętek od 2002 r. prowadzi warsztaty malarstwa haftu figuralnego. Ich uczestniczki specjalizują się w artystycznym hafcie liturgicznym, a wychodzące spod ich palców repliki dzieł malarskich to prawdziwe perełki. Koniecznie trzeba je zobaczyć! Wystawę można oglądać do 11 kwietnia w oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa Kamienica Hipolitów (pl. Mariacki 3).

Monika Łącka

Muzeum pod bronią

STAROPOLSKA „WUNDERWAFFE”. Nowa **ekspozycja militariów w krakowskim Muzeum Narodowym** bardzo przystępnie pokazuje tysiącletni okres wojskowości polskiej.



ZDJĘCIA GRZEGORZ KODAKIEWICZ

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Woddali słycać żwawy rytm wojskowego marsza pułkowego i chrzęst gąsienic czołgowych. Za kolumną holu muzealnego czołży się chyłkiem postać z wymalowanymi policzkami i hełmem komandosów na głowie. Nie uciekniemy przed

nią daleko, bo pod ścianą sali, gdzie chcemy się schronić, mierzy do nas z karabinu typu mauser chłopiec w mundurze.

Bagneć na broń!

Czy to napad na krakowskie Muzeum Narodowe? Nie! To pierwszy z cyklu „Weekendów pod bronią”, anonsujący otwarcie nowej

ekspozycji galerii „Broń i Barwa w Polsce”. Przez trzy marcowe dni odbywały się tu happeningi i pokazy broni. Żołnierze 6. Brygady Desantowo-Szturmowej pokazywali, jak ubierać skomplikowane wyposażenie komandosów i jak się dobrze maskować. Obserwując pojedynki zakutych w zbroje członków Bractwa Rycerskiego

Chorągwi Ziemi Oświęcimskiej i trzymając na chwilę ich miecze, można było się przekonać, że żołnierze dawnych wieków musieli mieć wielką krzepę. Goście muzeum mogli także stanąć w okopie legionowym i – ubrani w szary mundur, z mauserem w rękę – patrzeć w oczy nacierających Moskali.

– Pamiętam, że kiedy w sierpniężnych czasach późnego komunizmu zwiedzałem londyńskie Muzeum Wojny, przeżyłem ogromne zaskoczenie. Wywołało je nie nadzwyczajne bogactwo tamtejszych zbiorów, ale nowoczesny sposób ekspozycji, o jakim w PRL nikomu jeszcze się nie śniło – opowiada dr Jerzy Bukowski, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego. – Chodząc po muzealnych salach, czułem się jak świadek, a nawet uczestnik wojennych wydarzeń: mogłem oglądać pole bitwy przez lunetę z okopów, wsłuchiwać się w komendy, wydawane przez dowódców ruszającym w bój żołnierzom, huk rozrywających się pocisków artyleryjskich, wycie atakujących samolotów, mogłem nacisnąć spust karabinu maszynowego. Dzisiaj taka multimedialność nie jest już niczym szokującym, zwłaszcza od momentu otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego. Dobrze więc, że w jego ślady idzie Muzeum Narodowe w Krakowie – mówi.

Krakowskie muzeum ma gromadzony przez 130 lat kilkunastotysięczny zbiór militariów: broni, oporządzenia ochronnego, mundurów, odznaczeń, pamiątek po hetmanach i generałach. Teraz w 8 salach Nowego Gmachu (al. 3 Maja 1) pokazano 1600 eksponatów, ożywionych obrazami, fotografiami, filmami dokumentalnymi. W salach są monitory i stanowiska multimedialne. Scenariusz wystawy opracowali Michał Dziewulski, Eugeniusz Nowak i Piotr Wilkosz na podstawie koncepcji Ireny Grabowskiej i Wojciecha Bochnaka.

– Staraliśmy się dostosować tę ekspozycję do wymagań widza XXI wieku. Dzisiejszy zwiedzający nie akceptuje już ekspozycji, gdzie wieszka się na ścianach obrazy, wkłada przedmioty do gablotek i tyle. Naszą przewagą w stosunku do innych placówek muzealnych jest to, że mogliśmy połączyć nowoczesne techniki ekspozycyjne

z unikatowymi eksponatami – mówi Zofia Gołubiew, dyrektor Muzeum Narodowego.

Ostrogą do unowocześnienia ekspozycji była dla muzeum wiadomość o lutowym, nieformalnym spotkaniu ministrów obrony państw NATO. Przyspieszyło to prace modernizacyjne. Dzięki temu minister Bogdan Klich mógł dumnie pokazywać swym kolegom, że militarnie nie odstajemy od innych, lecz od tysiąca lat dobrze znamy żołnierskie rzemiosło. Minister obrony Włoch był ponoć zdumiony, widząc na wystawie zasłoneżony renesansowego hełmu cesarza Karola V, monarchy imperium, „nad którym nie zachodziło Słońce”. Sądził, że przechowywany w Mediolanie hełm cesarza jest kompletny. Inni ministrowie z zainteresowaniem oglądali z kolei wykonaną z metalowych łusek zbroję husarską hetmana Jabłonowskiego, tzw. karacene. W tej zbroi hetman brał w 1683 r. udział w bitwie pod Wiedniem, w składzie wojsk sojuszniczych walczących z Turkami. Karacena Jabłonowskiego, przechowywana w zamku w Krasiczynie, trafiła do Muzeum Narodowego w 1948 r. jako depozyt rodziny Sapiehów, przekazany wraz z innymi pamiątkami przez księcia metropolity Adama Stefana Sapiechę.

Zbroja z „Hołdu Pruskiego”

– Broń można rozpatrywać w trzech aspektach: była przeznaczona do walki i wtedy ważny jest aspekt techniczny, mogła być dziełem sztuki (bo wielką sztuką było niegdyś samo wytwarzanie broni, nie tylko jej zdobienie), trzecim aspektem jest zaś aspekt pamiątkowy, związane określenie obiektu z jakąś postacią historyczną – wyjaśnia prof. Zdzisław Żygulski jr., wybitny bronioznawca i historyk sztuki, wieloletni prezes Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy. – W naszej ekspozycji zachowało się sporo zbroi husarskich, z których niegdyś Polska słynęła. Innych jest niewiele, ale za to są cenne. W 1948 r. zacząłem pracę w Muzeum Narodowym, wyznaczony do opieki nad zbrojownią Czartoryskich. Na szczęście ocalała ona ze zniszczeń II wojny światowej niemal w całości. Część cennych eksponatów była ukryta przez

kustoszów i po wojnie wydobywana. Pewnego razu przyszedł do mnie woźny muzealny Leon Szyszka z wiadomością, że odkrył w piwnicy dwie zbroje. Zeszliśmy tam ze świecami. Jedna zbroja wyglądała na bardzo starą, bo była zupełnie pokryta rdzą. Druga zaś wyglądała na nową, gdyż lśniła. Tymczasem okazało się, że ta rzekomo stara była późniejszą repliką, wykonaną z kiepskiego materiału, zaś lśniąca była zbroją starą, pochodzącą z XVI w. Zbroje wykonywano wówczas z cennych materiałów, odpornych na urazy mechaniczne i wilgoć – snuje opowieść profesor. – To zresztą zbroja historyczna, pochodząca z kolekcji Tarnowskich. Wypożyczył ją m.in. Jan Matejko, gdy malował „Hołd Pruski”. Na tym obrazie Albrecht Hohenzollern klęczy przed Zygmuntem Starym właśnie w tej zbroi. Do zbiorów Czartoryskich oddano ją na przechowanie, licząc, że łatwiej przetrwa tu zawieruchę wojenną. Udało się ją potem formalnie kupić.

Spinka szył dla marszałka

Takich przedmiotów „z rodowodem” jest w kolekcji muzealnej sporo i na kanwie każdego z nich można snuć równie fascynującą opowieść. Można z bliska zobaczyć, niemal dotknąć szyszak (rodzaj hełmu) z czasów Bolesława Chrobrego, siodło, czaprak i wysadzany szlachetnymi kamieniami miecz-koncerz, należący być może niegdyś do hetmana Czarnieckiego, kurtkę



To autentyczna kurtka marszałka Piłsudskiego – przekonuje Eugeniusz Nowak

konfederata barskiego Romualda Lisickiego (najstarszy zachowany polski mundur wojskowy), sukmanę Tadeusza Kościuszki, w której przysięgał na krakowskim Rynku Głównym, pamiątki po ks. Józefie Poniatowskim i generałach, uczestnikach powstań narodowych: Kołyszce, Dembińskim, Chłopickim, Skrzyneckim i Różyckim, wreszcie kurtkę mundurową marszałka Józefa Piłsudskiego. – Ta kurtka, z dystynkcjami marszałkowskimi, uszyta z grubego austriackiego sukna, znalazła się w muzeum w 1945 r. Nie było pewne, czy rzeczywiście należała do Piłsudskiego, czy była np. rekwizytem teatralnym – opowiada Eugeniusz Nowak, współscenarzysta ekspozycji

militariów. – Oglądając ją dokładnie kilka lat temu, odkryłem nazywkę pracowni warszawskiego krawca Spinki, który specjalizował się w szyciu mundurów dla wyższych oficerów. Nie szył nigdy dla teatrów. Marszałek wiosną i jesienią cierpiał na bronchit. Nosił więc kurtki z grubego sukna, żeby uniknąć przeziębień. W sumie nie ma więc wątpliwości, że to jego mundur. Chciałem potwierdzić to ostatecznie, oddając do badań DNA centymetrowy kwadracik, wycięty z przepoconego fragmentu kurtki. Okazał się jednak zbyt mały dla uzyskania satysfakcjonujących rezultatów badawczych. Na większy wycinek nie mogliśmy sobie pozwolić ze względów konserwatorskich – wyjaśnia. ■



Te zbroje były elementem sukcesów wojennych staropolskiej „Wunderwaffe”, czyli husarii

PANORAMA PARAFII pw. Opieki NMP w Zabierzowie Bocheńskim

Na granicy diecezji

Parafię w Zabierzowie Bocheńskim erygowano w roku 1780, wydzielając ją z istniejącej od 1223 roku parafii św. Marii Magdaleny w Wawrzeńczycach, której terytorium po pierwszym rozbiore Polski znalazło się **po obydwu stronach nowej granicy.**



Kościół budowano w latach 1878–1881

Już w 1742 roku, staraniem ks. Stanisława Cetnarskiego, świątobliwego proboszcza w Wawrzeńczycach, w najdalej na południe wysuniętym przysiółku parafii zwanym Ulesie, wybudowano sosnowy kościół. Konsekwował go ks. kard. Aleksander Lipski. Ta filialna świątynia miała ułatwić ludności mieszkającej na południe od koryta Wisły spełnianie praktyk religijnych. Dotąd nie tylko znaczna odległość, ale także częste wylewy nieuregulowanej tam Wisły stanowiły poważne utrudnienia w dostępie do parafialnego kościoła w Wawrzeńczycach. Wkrótce przy nowo wybudowanym kościele zamieszkał kapłan, który odtąd stał się duszpasterzem tej części macierzystej parafii.

Sytuacja diametralnie zmieniła się po pierwszym rozbiore Polski w 1772 roku. Ta część parafii Wawrzeńczyce, która była położona na południe od Wisły, znalazła się pod zaborem austriackim. Dlatego zachodziła konieczność erygowania parafii w Zabierzowie Bocheńskim. Ustanowiono ją w 1780 roku. I – co ciekawe – przez pewien okres (1783–1805 i 1821–1886) należała do diecezji tarnowskiej. Pod koniec XIX w., staraniem mieszkańców Zabierzowa, zbudowano obecnie istniejącą, murowaną świątynię, którą 23

czerwca 1888 roku konsekrował biskup krakowski Albin Dunajewski, późniejszy kardynał.

W skład parafii, liczącej dziś w sumie 2900 osób, wchodzi trzy wioski: Zabierzów Bocheński, Wola Zabierzowska i Chobot. Duszpasterstwo jest tutaj tradycyjne, przy czym rozległość terytorium parafii i niedogodności komunikacyjne stanowią duże utrudnienie, jeśli chodzi o prowadzenie przy kościele grup dzieci i młodzieży. Od 12 lat cała parafia jest podzielona na 49 rejonów, a każdy z nich stanowi tzw. grupę sąsiedzką, mającą swego reprezentanta, który jest łącznikiem pomiędzy ks. proboszczem a parafianami. Dzięki temu jest sprawny przepływ informacji, a także ludziom jest łatwiej zorganizować się do konkretnej pracy przy kościele. Na przykład w ramach „grupy sąsiedzkiej” parafianie sami organizują się do sprzątnia

i dekorowania kościoła, przeprowadzają zbiórki pieniędzy na cele parafialne, organizują też inne akcje w parafii, tak jak ostatnio w związku ze zbieraniem podpisów pod petycją do Sejmu RP o przywrócenie dnia wolnego od pracy w uroczystość Objawienia Pańskiego. W parafii jest też rada parafialna, z której kilka lat temu wyodrębnił się kilkusobowy zespół organizujący pomoc świąteczną dla najbardziej potrzebujących. Warto również podkreślić, że w tej wspólnocie parafialnej co miesiąc kapłani odwiedzają z Komunią św. około 50 chorych. To dużo. Być może dlatego, że kapłan już dawno przestał tu być „zwiastunem nadchodzącej śmierci”, jak to często jest jeszcze gdzie indziej.

ks. io

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:
7.00, 9.00, 11.00, 15.00.

W DNI POWSZEDNIE:
poniedziałek o 17.00 (w czasie letnim o 19.00), od wtorku do piątku 6.45 (w wakacje o 7.00), w soboty 7.00 i 17.00 (w czasie letnim o 19.00)



Zdaniem proboszcza



– Jestem proboszczem tutaj już 23. rok. Religijność parafian jest taka, jak

wszędzie – nie ma jakiegoś jednego wiodącego profilu. Są ludzie bardzo gorliwi, ale nie jest ich zbyt wielu; są ludzie tradycyjnie religijni, jest także grupa bardzo krytycznych osób i wreszcie są tacy, którzy są zdystansowani do parafii i Kościoła. Od kilku lat więcej parafian umiera niż się rodzi, ale na szczęście osiedlają się tutaj nowi mieszkańcy i dlatego liczba wiernych utrzymuje się na tym samym poziomie. Frekwencja na Mszach wynosi tylko ok. 40 proc. z ogólnej liczby mieszkańców. Tłumacząc to tym, że kościół jest na skraju parafii. Przez środek wiedzie główna droga do Niepołomic. Dla tych, którzy nie mają samochodu, wygodniej jest wsiąść w busa i pojechać na Mszę św. do innej parafii. Warto również mieć na uwadze, że około 100 osób pracuje za granicą. Moim zdaniem, w pracy duszpasterskiej ogromną rolę odgrywa spotkanie z ludźmi w kancelarii parafialnej. Jest to takie miejsce, w którym trzeba mieć dużo czasu dla parafian. Tylko wtedy można wiele trudnych spraw załatwić. Boleję nad tym, że od wielu lat nie ma z tej parafii powołania kapłańskiego.

Ks. Kazimierz Włoch

Święcenia kapłańskie przyjął w 1975 roku w katedrze na Wawelu. Proboszczem w Zabierzowie jest od 1986 roku.